

DARIUSZ ROLNIK

Uniwersytet Śląski

Lata szkolne we wspomnieniach pamiętnikarzy czasów stanisławowskich (1764–1795)

School years in the memories of the diarists of the Stanislavian times (1764–1795)

School years in the memories of the diarists of the Stanislavian times recorded in quite a surprising way. A clear mark on them was left by the downfall of the Republic of Poland. The diarists that were aware of the importance of 1795 marked these youthful years with the stigma of responsibility for the fate of their homeland, and it is this prism that influences the way that their recollections of experiences at school are recorded. Hence, they did not describe the fun and mischief, but seriously considered what should upbringing, education and school look like, what to do to educate a good citizen, one who would answer the needs of the homeland. For those diarists, the school period and the time of education are very important matters, even of national importance.

In turn, memoirists, who wrote their histories or stories about parts of their lives up to the collapse of the Polish-Lithuanian state, did not pay much attention to matters connected with the development of appropriate attitudes of young people. They were more likely to manifest their adult road to honours. The feeble interest in the sphere of youthful experiences manifested by the diarists who did not experience the 1795, possibly shows the more true nature of a citizen, but also depicts the meaning of these times in the life of an adult citizen from the Stanislavian period. For him, it is only the road to the adult “political-public” life which crowns the earthly existence of a citizen.

Keywords: partitions, shaping attitudes, education, upbringing, corporal punishment, a good citizen

Lata szkolne „zapisane” w pamięci pamiętnikarzy czasów stanisławowskich, a przekazywane w ich wspomnieniach, bynajmniej nie są materiałem łatwym do interpretacji. Nakłada się tu bowiem wiele wątpliwości, począwszy od natury tego

źródła, a skończywszy na odczytywaniu czasów przez autorów przekazów pamiętnikarskich. Był to przecież okres upadku Rzeczypospolitej, który rzutował na oceny przeszłości, także ich lat młodości. Owe lata młodości w odczuciu pamiętnikarzy, szczególnie tych, którzy przeżyli upadek Rzeczypospolitej i rok 1795 są naznaczone stygmatem odpowiedzialności za losy ojczyzny. Rzadko wspominali oni przygody i swawolne życie swego dzieciństwa i młodości, patrzyli na lata swej edukacji szkolnej, albo tej obserwowanej, jako na lata, które miały wykształcić obywateli gotowych skutecznie bronić i obronić trwałość Rzeczypospolitej. Z kolei ci pamiętnikarze, którzy spisali swe dzieje do czasu upadku państwa polsko-litewskiego do lat młodości, szkolnych nie przywiązywali większej wagi, bardziej byli skłonni do ukazywania swej już dorosłej drogi po zaszczyty. Ten wstęp do poniższych rozważań jest konieczny. Tłumaczy on bowiem z jednej strony u pamiętnikarzy piszących po 1795 r. widoczny brak radości, entuzjazmu, swobody w opisywaniu czasów ich młodości przeżytej jeszcze w czasach stanisławowskich i usprawiedliwia zarazem powagę wypowiedzianych sądów. Owszem, te pierwsze radosne lata niekiedy przebijają się we wspomnieniach, ale zaraz są tłumione przez poczucie odpowiedzialności, co może dobrze świadczyć o duszach i intencjach autorów pamiętników, ale już nie do końca o wiarygodności ich przekazów. Jednocześnie niewielkie zainteresowanie sferą młodości doznań u pamiętnikarzy, którzy roku 1795 nie doświadczyli, pokazuje chyba prawdziwszą naturę obywatela – pamiętnikarza czasów stanisławowskich, ale także jeszcze stosunkowo niewielkie znaczenie edukacji w życiu już bardzo dorosłych obywateli tego okresu, to tylko – niekiedy trochę cynicznie traktowana – droga do dorosłego, polityczno-publicznego życia, które koronuje doczesny byt obywatela. Trochę więcej i odniesień, i „zapominania” o sferze politycznych doświadczeń ojczyzny, co owocuje radośniejszym przypomnianiem młodości lat bez troski, znajdujemy dopiero u pamiętnikarzy, którzy ledwo pamiętali I Rzeczypospolitą bądź znali ją już tylko z opowiadań bliskich i starszych ludzi, tych wszak świadome przeżywanie momentu upadku państwa polsko-litewskiego nie dotknęło bezpośrednio.

„Statystyczny” pamiętnikarz czasów stanisławowskich pamiętający i opisujący lata swej edukacji – szczególnie ten mający świadomość roku 1795 – musiał już wiedzieć, że nauka i edukacja to sfera ważna, a to sprawiało, że ten okres swego życia często ujmował w karby odpowiedzialności za losy ojczyzny, a wówczas skupiał się na problemie, jaka ona powinna być, co miała dawać młodemu obywatelowi i jakiego miała kształcić obywatela – obrońcę Rzeczypospolitej. O swych zabawach wzmiankują niewiele, a jeżeli już to z perspektywy „politycznej” i „dorosłego” życia, pokazując czego one uczyły i jakie były skutki takiego czy innego wychowania i edukacji dla Rzeczypospolitej. Brak w nich odniesień tak naprawdę do osobistych doświadczeń *stricte* szkolnych. Właśnie w tej przestrzeni wpływu edukacji na losy państwa polsko-litewskiego toczy się między nimi interesujący dialog, która szkoła najlepsza dla obywatela, dla Rzeczypospolitej – czy jezuitów, pijarów, bazylianów itp., czy Komisji Edukacji Narodowej, czy też Szkoła Rycer-

ska. Te propozycje są konfrontowane niekiedy już z obserwacjami edukacji czasów zaborów. Jakkolwiek wykraczają one poza proponowany temat artykułu, to jednak odwołania do nich wydają się uzasadnione, zmieniają perspektywę spojrzenia pamiętnikarzy, choć nie pobudzają ich do głębszych wynurzeń w odniesieniu do lat przeżytych przez nich samych w murach szkolnych. Rzadko możemy znaleźć zapisy, które wprost mówią o braku „pieszczot”, czy naturalnie przedstawiają radość dzieciństwa objawioną na przykład stwierdzeniem, że „babrać się mogłem w śniegu i błocie”¹.

W literaturze przedmiotu dotyczącej edukacji i wychowania brak opracowań tak traktujących problem. Owszem, pisano wiele o edukacji w czasach stanisławowskich, ale skupiano się na sprawie reformy całego systemu kształcenia, przy tym najczęściej obowiązywała zasada – ostatnio nieco, i słusznie, modyfikowana – chwalenia modelu nauczania związanego z powstaniem szkół Komisji Edukacji Narodowej oraz ganienia sposobu nauczania w szkołach zakonnych². Badacze – tak się wydaje – zlekceważyli w opisanu tego całego procesu oświeceniowej reformy szkolnictwa doświadczenia i przeżycia adeptów, uczestników owej transformacji. W badaniach historyków zajmujących się problemami edukacji przekazy pamiętnikarskie raczej dopełniały tylko bazę źródłową, a nie były podstawą ich dociekań naukowych³, co było uzasadnione stawianymi celami przeprowadzanego przez nich procesu badawczego, ale zawężyło pole widzenia. W proponowanym przedstawieniu pamiętniki są podstawą źródłową refleksji⁴ i w założeniu mają one dać odpowiedź na pytania, o sposób prezentacji przez pamiętnikarzy wspomnień lat młodości oraz w ogóle, jak fakt spisywania wspomnień wpływał i ewentualnie w jakim stopniu, na ich modyfikację przeszłości, a szczególnie tych

¹ J. Rulikowski, *Urywek wspomnień [...] wydany z obszerniejszego rękopisu (1731–1792)*, wyd. J. Bartoszewicz, Warszawa 1862, s. 103–104.

² Por. m.in. J. Łukasiewicz, *Historia szkół w Koronie i Wielkim Księstwie Litewskim od najdawniejszych czasów aż do roku 1794*, t. 1–4, Poznań 1849–1851; S. Bednarski, *Upadek i odrodzenie szkół jezuickich w Polsce*, Kraków 1933; T. Bienkowski, *Szkoły w kulturze staropolskiej*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty” 1983, t. 25; D. Żołądź, *Ideale edukacyjne doby staropolskiej. Stanowe modele i potrzeby edukacyjne szesnastego i siedemnastego wieku*, Warszawa–Poznań 1990. Dyskusyjnie np. B. Bienkowska, T. Bienkowski, *Kierunki recepcji nowożytnej myśli naukowej w szkołach polskich (1600–1773)*, cz. 2, Warszawa 1976, s. 45–46, 82 i n.; J.S. Bystron, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce*, t. 1, Warszawa 1994, s. 376–406; Ł. Kurdybacha, M. Mitera-Dobrowolska, *Komisja Edukacji Narodowej*, Warszawa 1973, s. 27 i n.; K. Puchowski, *Jezuickie kolegia szlacheckie Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Studium z dziejów edukacji elit*, Gdańsk 2007, s. 183 i n.; R. Wroczyński, *Dzieje oświaty polskiej do roku 1795*, Warszawa 1987, s. 109 i n.; D. Żołądź-Strzelczyk, *Dziecko w dawnej Polsce*, Poznań 2002, s. 226.

³ Szerzej literaturę pamiętnikarską wykorzystała K. Bartnicka, *Dziecko w świetle pamiętników i powieści polskiego oświecenia*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty” 1992, t. 35; D. Rolnik, „Ojcowie Jezuitów biją dobrze, ale uczą jeszcze lepiej”. *Pamiętnikarze czasów panowania Stanisława Augusta o zakonnie Jezuitów i ich nauczaniu* [w druku]; Tenże, *Pamiętnikarze czasów panowania Stanisława Augusta o nauczaniu zakonnym w Rzeczypospolitej (1764–1795)* [w druku].

⁴ W pracy tej wykorzystano 57 relacji o charakterze pamiętnikarskim, z grupy prawie 400 takich zapisów, wydają się one najbardziej typowe dla poruszanej problematyki.

lat młodzieńczych i szkolnych, gdzie najczęściej autorzy musieli bazować tylko na swej pamięci albo na wyobrażeniach o owej młodości – już nie koniecznie tylko swoich.

Przekaz źródeł pamiętnikarskich w pewnych płaszczyznach – w odniesieniu do poruszanej tu problematyki – jest zdecydowanie bardziej krytyczny, niż w badaniach historyków, szczególnie w ocenie tego, co szkoła powinna dawać młodemu człowiekowi. Co warto podkreślić, są to opinie osób, jak najbardziej predestynowanych do tego, to ich wychowankowie, czyli ci, którzy zdobyli w tych szkołach warsztat pozwalający im na udokumentowanie ich pamięci.

Praktycznie bez wyjątku pamiętnikarze „stanisławowscy” propagują i pochwalają wszystko to, co ma dać siłę Rzeczypospolitej, bez względu z jakiej szkoły on płynie. Takich wyraźnych stwierdzeń nie znajdziemy tylko w pamiętnikach spisywanych do 1795 r., ci piszący wówczas bowiem problemu edukacji tak jasno nie dostrzegali, zaś pamiętnikarze późniejsi, szczególnie, nie znający z autopsji szkół czasów stanisławowskich, zdają się pochwalać dawne szkoły niekiedy zupełnie bezkrytycznie, ich doświadczenie wszak zmusza w tej przestrzeni edukacyjnej do odwołania się do szkół będących pod kontrolą państw zaborczych, te zaś nie zyskują wysokich ocen. Przede wszystkim decyduje o tym aspekt narodowy, to już nie do końca polskie szkoły. Z analizy całego obszernego materiału źródłowego wynika też jeszcze jedna istotna obserwacja. Mianowicie jakkolwiek warunki się zmieniały i możemy mówić co najmniej o trzech pokoleniach pamiętnikarzy, tzn. tych piszących swe wspomnienia do 1795 r., tych dorosłych w czasach stanisławowskich, ale swe refleksje notujących po upadku Rzeczypospolitej i tych raptem ledwo pamiętających czasy stanisławowskie, urodzonych w nich, ale piszących znacznie później, to w każdej z tych grup znajdujemy pochwałę „staropolskiego” wychowania, przy tym, czym późniejszy zapis, tym jest ona wyraźniejsza.

Jak już sugerowano, pamiętnikarze dostrzegają w swym „dzieciństwie” dwa problemy: jak się uczyć, jakimi metodami i sposobami oraz po co się uczyć, dla kogo, dla czego. Na te tory naprowadziła ich już reforma związana z kasatą zakonu jezuitów i powołaniem Komisji Edukacji Narodowej, to zestawienie zmuszało współczesnych do refleksji i oceny zaszłych zmian.

Współcześni doby stanisławowskiej w miarę upływu czasu coraz bardziej zdawali sobie sprawę z wagi problemu, jakim była edukacja oraz wychowanie, i świadomość tego, jak się zdaje, przy końcu drugiej połowy XVIII wieku była dość powszechna. Nawet syn rzeźnika miał taką świadomość, twierdził bowiem, że zabijał ludzi dlatego, że wcześniej był obeznany z krwią i „morderstwem zwierząt”⁵. Sami pamiętnikarze, ci piszący po 1795 r., o tym już nawet nie wspominali, dla nich to było oczywiste, że tacy będą obywatele, jakich się ich ukształtuje. Znaczenie edukacji podkreślali prawie wszyscy pamiętnikarze, którzy na aspekt szko-

⁵ [J. Kuryłowicz], *Wspomnienia z prywatnego życia starego szlachcica*, [w:] *Wspomnienia lat minionych*, wyd. E. Heleniusz, t. 2, Lwów 1876, s. 341.

ły zwracali uwagę. W ich mniemaniu ona otwierała drzwi awansu i chroniła przed złem, coraz bardziej ją doceniano i zwracano uwagę, że należy o niej już myśleć od maleńkości potomka⁶, co więcej uznawano, że brak właściwej edukacji negatywnie wpłynęła na młodź szlachecką Rzeczypospolitej czasów stanisławowskich, a tym samym na stan państwa⁷.

Odpowiedzialność dorosłych już pamiętnikarzy nakazywała im pisać o edukacji, nie tyle przez pryzmat własnych wspomnień, ale przez obowiązek i powinność, którą czuli wobec ojczyzny – upadłej ojczyzny. Wspomnianym pierwszym elementem skupiającym uwagę pamiętnikarzy w płaszczyźnie edukacji były metody nauczania i wpajania wiedzy oraz informacji o otaczającym świecie. Sprawie, której w tej płaszczyźnie pamiętnikarze poświęcali najwięcej miejsca, była dyscyplina traktowana jako środek wychowawczy i pomoc w nauczaniu. Pamiętnikarze w tym względzie najczęściej swe wywody rozpoczynali od omówienia palety kar dyscyplinujących w szkołach i stosowanych powszechnie. Wskazywali oni, że ich zakres był bardzo szeroki, zdecydowanie zbyt szeroki, poczynawszy od różnych sposobów bicia⁸, przez głodzenie, do poniżania godności młodego obywatela⁹. Za najsurowsze uznawali oni szkoły jezuitów, tu „Zgoła co dzień bito: zawsze sły-
szałem jęk; prośby uczniów i twardość nauczycieli były zwykłym obrazem szkoły [...] To było prawdziwe piekło”¹⁰. W innych szkołach pod tym względem było lepiej, ale kary cielesne w nich także były znane¹¹, ale również, co istotne, z czasem ich „moc” i „powszedniość” zaczęły słabnąć, o czym, z niejakim smutkiem, pisał

⁶ Por. [Anonim], *Obraz dziejów polskich*, [1828], Lietuvos Mokslų Akademijos Biblioteka [dalej: LMAB], F 18, rkps 85, k. 100; [?] Łowiński, *Niektóre szczegóły z mojej podróży na Wołyń i Ukrainę*, LMAB, F 251, rkps 256, k. 6v.; J. Kuryłowicz, dz. cyt., s. 341; K. Kołaczkowski, *Wspomnienia Jenerala [...]*, księga 1, Kraków 1898, s. 15. Por. też uwagi zamieszczane w korespondencji współczesnych, Stanisław Lubomirski marszałek wielki koronny do Karola Szaszkiewicza wojskiego Raclawskiego, Warszawa 6 X 1774, BJ, rkps akc. 182/55, k. 95.

⁷ Por. J. Rulikowski, dz. cyt., s. 52–53.

⁸ Por. tamże, s. 112–113.

⁹ Por. M. Budzyński, *Wspomnienia mojego życia*, t. 1, Poznań 1860, s. 6, 8–9; *Kontuszowe pogadanki. Obrazki z szlacheckiego życia*, [w:] *Wizerunki polityczne dziejów państwa polskiego*, wyd. L. Zienkiewicz, Lipsk 1865, s. 72; J.N. Kossakowski, *Pamiętnik ks. [...] biskupa wileńskiego (ur. 1755 + 1808)*, wyd. J. Weyssenhoff, „Biblioteka Warszawska” [dalej: BW], 1895, t. 2, s. 208; T. Konopka, *Historia Domu Naszego. Raptularz z czasów Stanisława Augusta*, pod red. M. Konopki, Warszawa 1993, s. 30.

¹⁰ J. Wybicki, *Życie moje oraz wspomnienie o Andrzeju i Konstancji Zamoykich*, wyd. A.M. Skałkowski, Kraków 1927, s. 11. Por. też m.in. J. Rulikowski, dz. cyt., s. 49; *Kontuszowe pogadanki...*, s. 72; K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 1, oprac. A. Kopacz, J. Willaume, M. Kaczmarek, K. Pecold, Wrocław 1972, s. 60; T. Konopka, dz. cyt., s. 30.

¹¹ Por. J. Rulikowski, dz. cyt., s. 47–49; J.N. Kossakowski, dz. cyt., s. 207–208; S. Małachowski, *Pamiętniki [...]*, wyd. W. Łoś, Poznań 1885, s. 62; [N. Kiersnowski], *Urywki ze wspomnień norwodzkiego szlachcica*, oprac. K. Kraszewski, Kraków 1893, s. 5. Por. też K. Koźmian, dz. cyt., s. 53; M. Budzyński, dz. cyt., s. 6, 9.

Michał Budzyński: „już dziś szkół podobnych nie ma, ani tej surowości, jaka tam za moich czasów panowała”¹².

Pamiętnikarze, wspominając o tych surowych metodach nauczania i precyzyjnie opisując narzędzia wspomagające edukację, zdecydowanie ich nie potępiają. Uznają przede wszystkim nadrzędność celów nauczania i godzą się, że dla wyższych celów należy ponieść koszty¹³. Wyraźnie obowiązek i odpowiedzialność za losy Rzeczypospolitej – narodu bierze górę nad innymi doznaniem, z którymi mogła się kojarzyć ława szkolna. Dość nagminnie też się zdarzało, że piszący wspomnienia, czasami zupełnie bezwiednie, z określonymi karami wiązali konkretne praktyczne i użyteczne nauki, które tym sposobem miano wpoić¹⁴. Zasada ta odnosiła się także do nauki przedmiotów na czele z łaciną i to przekonanie się nie zmieniło w gruncie rzeczy również po upadku I Rzeczypospolitej. Jeżeli „dyscyplina” dawała efekt w postaci opanowania przedmiotu, to raczej akceptowano ją¹⁵, oczywiście nie w wersji najsurowszej i nie tej, w której wskazywano na patologiczne w tym zakresie zachowania nauczycieli¹⁶. Tu wszelako odniesienia do młodzieńczych wspomnień jakby łagodziły wcześniejsze osądy w tym względzie, tworzyły aurę jedności w pokoleniu tych, co przeżyli owe – niekiedy bolesne – doświadczenia szkolne i z chlubą pisali o swych cierpieniach znoszonych z dumą, a czas który minął sprawiał, że i ten karzący zyskiwał ludzki wymiar¹⁷. Ponadto, choć ich nie pochwalali, to pamiętnikarze wspominali też o praktycznych sposobach unikania kar cielesnych, czym jednak sugerowano, że można było je spokojnie przeżyć¹⁸.

Jakkolwiek by ich nie oceniać, uznać możemy, że kary cielesne były generalnie – pomijając ów cierpiętniczy wątek – z umiarem krytykowane przez pamiętnika-

¹² M. Budzyński, dz. cyt., s. 3–4.

¹³ Por. *Kontuszowe pogadanki...*, s. 75; S. Wodzicki, *Wspomnienia z przeszłości 1768–1840*, Kraków 1873, s. 77; J. Rulikowski, dz. cyt., s. 118–120, 125, 126, 128, 132; J. Kossakowski, *Pamiętniki [...] biskupa inflanckiego 1738–1788*, wyd. A. Darowski, Warszawa 1891, s. 12; K. Koźmian, dz. cyt., s. 60; F. Karpiński, *Historia mego wieku i ludzi, z którymi żyłem*, oprac. R. Sobol, Warszawa 1987, s. 40; S. Jundziłł, *Pamiętniki Ks. [...]*, wyd. A.M. Kurpiel, Kraków 1905, s. 7; W. Fiszerowa, *Dzieje moje własne i osób postronnych. Wiązanka spraw poważnych i błahych*, Warszawa 1998, s. 29–29.

¹⁴ Por. J. Rulikowski, dz. cyt., s. 49; J.N. Kossakowski, dz. cyt., s. 208; M. Budzyński, dz. cyt., s. 5; *Kontuszowe pogadanki...*, s. 73.

¹⁵ Por. M. Budzyński, dz. cyt., s. 6.

¹⁶ Tamże, s. 5, 8–9; J.N. Kossakowski, dz. cyt., s. 207; K. Koźmian, dz. cyt., s. 61; J. Rulikowski, dz. cyt., s. 113–114; J. Wybicki, dz. cyt., s. 9, 13.

¹⁷ Por. J. Rulikowski, dz. cyt., s. 126. [A. Wilkoński], *Wspomnienie szkolne*, BW, 1841, s. 425–426.

¹⁸ Por. J. Rulikowski, dz. cyt., s. 49; J. Kossakowski, dz. cyt., s. 12; S. Jundziłł, dz. cyt., s. 11–12. *Kontuszowe pogadanki...*, s. 74.

rzy¹⁹. Całej sprawy nie demonizowano i nie podawano przykładów, które mogłyby obrazować szczególnie okrucieństwo wychowawców zatrudnianych w procesie edukacyjnym młodzi szlacheckiej. Surowość panującą w szkołach traktują piszący pamiętniki raczej jako część dawnego, staropolskiego dobrego wychowania, a owa surowość jest doceniana faktycznie zawsze w dorosłym życiu i spogląda się na nią coraz częściej z perspektywy potrzeb Rzeczypospolitej. Obraz tejsze edukacji – oprócz kar cielesnych – uzupełniali pamiętnikarze relacjami ukazującymi codzienność szkolną. Wspominali o oszczędnym „utrzymaniu szkolnym”, co znaczyło dla przeciętnego ucznia, że skromnie się musiał na co dzień odżywiać, a mieszkanie jego zazwyczaj pozbawione było wygód, prosto się też miał ubierać w strój niekoniecznie nowy, aczkolwiek schludny²⁰. Do takiego surowego staropolskiego wychowania w XIX w. tęsknił Ludwik Łętowski, a o którym pisał on: „Wychowanie było wtedy twarde, w domu kańczug, w szkołach rygor, swawola karciała się na kobiercu”, jedzenie proste, tylko uznawał, że brakowało w nim trochę bliskości natury, w której żyli i wychowywali się jeszcze dawniejsi Polacy²¹.

Z czasem coraz bardziej z taką optyką pochwały surowej edukacji konkuruje pogląd – przy tym trudno wskazać przyczyny jego pojawienia się poza popularyzacją ogólnie przyjętych oświeceniowych norm – że kary cielesne są złem²², i lepsze są inne „bezdotykowe” metody przekazywania wiedzy. Z czasem też – teoretycznie – o biciu ucznia już nie było mowy i nawet straszyć nim dzieci nie wolno było, bo psuje to ich psychikę. W zamian mówiono o perswazji i dialogu w różnych odmianach jako metodach edukacji i wychowania²³. Inaczej jednak patrzą pamiętnikarze tego samego pokolenia na kary cielesne stosowane w dawnej Rzeczypospolitej, gdy porównują je z tymi widzianymi w szkołach pod nadzorem zaborców, te są zdecydowanie bardziej krytykowane, najczęściej bowiem wiążą

¹⁹ Por. J.N. Kossakowski, dz. cyt., s. 200. Por. też ogólnie o edukacji pod „groźnym berłem” ówczesnych nauczycieli, S. Jundziłł, dz. cyt., s. 7.

²⁰ Por. J. Rulikowski, dz. cyt., s. 47–48. Skromność, prostota, tak stereotypowo postrzegano naukę w szkole zakonnej, por. *Antoni Oleszczyński przez Sewerynę z Żochowskich Duchnińską*, BW, 1879, t. 2, s. 382. Odbiegała od tej surowości szkoła teatynów w Warszawie, por. M. Starzeński, *Na schyłku dni Rzeczypospolitej. Kartki z pamiętnika [...] (1757–1795)*, wyd. H. Mościcki, Warszawa 1914, s. 12 i n.

²¹ L. Łętowski, *Wspomnienia pamiętnikarskie*, wyd. H. Barycz, Wrocław 1966, s. 99. Por. też *Przygody wojszczyka zwinogrodzkiego wedle wspomnień rodzinnych*. Spisała Maria hr. Walewska, Warszawa 1919, s. 5–7; K. Koźmian, dz. cyt., s. 61–64; I. Lubowiecki, *Pamiętniki*, oprac. N. Kasparek, Lublin 1997, s. 18.

²² Por. K. Kniaziewicz, *Pamiętnik*, AP Kraków, Archiwum Młynowskie Chodkiewiczów rkps 1299, s. 2; F. Gajewski, *Pamiętniki [...] pułkownika wojsk polskich (1802–1831)*, wyd. S. Karwowski, t. 1, Poznań 1915, s. 10; F. Skarbek, *Pamiętniki [...]*, BW, 1876, t. 1, s. 187.

²³ Por. A. Raczyński, *Z pamiętników [...], majora b. wojsk polskich*, wyd. E. Raczyński, „Ate-neum” 1898, t. 2, s. 316, 334; P. Lelewel, *Pamiętniki i dziariusz domu naszego*, oprac. I. Lelewel-Friemannowa, Wrocław 1966, s. 54; K. Bartoszewicz, *Silva rerum Adama Bartoszewicza*, „Przegląd Narodowy” 1912, t. 9, s. 359–363.

się z polską kwestią „niepodległościową”. Pojawiają się np. uwagi dotyczące kar stosowanych za użycie języka polskiego. Za taką przewinę w szkole austriackiej dostawało się kije „w plecy” niejako dodatkowo, bo za inne błędy także karano w ten sam sposób²⁴. Pod tym względem nie lepiej było w szkołach pruskich, gdzie niesforny uczeń mógł się spodziewać „żelaznych karmelków” kluczami żelaznymi po palcach²⁵. Pamiętnikarze wskazują również czasami niejako bezwiednie na zupełnie inną tradycję edukacji w państwach zaborczych, zdecydowanie gorszą od tej, do której odwoływano się w Rzeczypospolitej. Krytycznie zdecydowanie bardziej niż do kar cielesnych stosowanych dawniej w polskich szkołach odnoszą się pamiętnikarze do wymogu obowiązującego w szkołach kontrolowanych przez zaborców oglądania egzekucji złapanego dezertera²⁶. Zwykła różga zdawała się raczej wszystkim Polakom piszącym pamiętniki lepszą i zdrowszą „dyscypliną” niż przymus oglądania wykonania wyroku śmierci, przy czym za odwrócenie głowy także groziły „ciągi”. Ponadto cel edukacji w szkołach kontrolowanych przez zaborców był inny, to droga do indoktrynacji, do kształcenia wiernego i uległego poddanego²⁷ z pewnością zaś nie obywatela, a tego mimo wszystko, może nie doskonale, ale kształciła szkoła w Rzeczypospolitej stanisławowskiej też ta zakonna.

Generalnie, jak z dystansem podchodzono do sprawy dyscypliny w szkołach, tak też oceniano poziom nauczania i poziom ogólny nauczycieli. Ta ocena „główna pedagogicznego” drugiej połowy XVIII i początków XIX wieku często jest pozytywna, ale także zauważmy, że jest bardzo poważna, mało „aneddotyczna”. Oczywiście żaden z pamiętnikarzy nie chciał się przedstawiać jako uczeń niemądrego nauczyciela, niemniej sam fakt wymieniania pedagoga z imienia i nazwiska, dający możliwość weryfikacji informacji o danej osobie, zdaje się świadczyć o autentycznym przekonaniu danego autora o wartości jego nauczyciela. Nie ma co do tego wątpliwości M. Budzyński, gdy stwierdzał, że większość nauczycieli jego szkoły bazylianów, do której uczęszczał, była ludźmi zacnymi, pracowitymi, a byli wśród nich też tacy parający się nauką²⁸. Podobnymi osiągnięciami swych nauczycieli i wybitnymi pedagogami szcycili się absolwenci innych szkół²⁹, przy

²⁴ Por. *Pamiętniki F... S...*, [w:] *Pamiętniki polskie zebrane przez Ksawerego Bronikowskiego*, wyd. A. Kocurba, t. 2, Przemyśl 1884, s. 52–54; M. Budzyński, dz. cyt., s. 10; I. Lubowiecki, dz. cyt., s. 19–20.

²⁵ Por. A. Wilkoński, dz. cyt., s. 425–426.

²⁶ Por. *Pamiętniki F... S...*, s. 53.

²⁷ Por. J. Jaszowski, *Pamiętnik dowódcy raketników konnych*, oprac. J. Łojek, Warszawa 1968, s. 24; *Z Teści generała Skrzyneckiego*, „Przegląd Polski” 1886, t. 80, s. 104; J. Rulikowski, dz. cyt., s. 53.

²⁸ M. Budzyński, dz. cyt., s. 8.

²⁹ Por. *Przygody wojszczyca...*, s. 5; W. Krebsowa, *Opis autentyczny rzezi humanicznej*, Poznań 1840, s. 21 i n.; F. Karpiński, dz. cyt., s. 44; Protokół Towarzystwa Sześciu [Zapis o charakterze pamiętnikarskim], LMAB, F 17, rkps 6, k. 13v.; *Jan Waxman, podczaszyc ks. Zatorskich i Oświęcimia (Wyjątki z jego pamiętnika)*, [w:] *Wspomnienia lat minionych*, wyd. E. Heleniusz, t. 1, Kraków 1876,

tym nie zapomniano o jezuitach, czy raczej byłych jezuitach³⁰. Kolejny raz wydaje się, że nieprzypadkowo poczucie powagi sytuacji po 1795 r. sprawiło, że starano się wyliczyć więcej dobrych niż złych nauczycieli, i też ci drudzy byli zazwyczaj anonimowi.

Jak już sugerowano rzeczą w istocie najważniejszą dla pamiętnikarzy, szczególnie tych piszących po 1795 r., a odnoszących się do sfery edukacji, były cele nauczania. Dla nich wszystkich to miał być „dobry obywatel”, z tej reguły oceniania nie wyłamał się żaden. Stawiane przez pamiętnikarzy wymagania, jeżeli chodzi o programy nauczania były w istocie mało skonkretyzowane, próżno szukać w ich przekazach oryginalnych rozwiązań w tej mierze, natomiast co do stawianych celów próg był wysoki, choć także, przynajmniej, mało skonkretyzowany. To wspomniany wyżej „dobry obywatel”, „miłośnik ojczyzny”, do tego zresztą zdaniem większości pamiętnikarzy dążono już w czasach stanisławowskich, wówczas też sprecyzowano bliżej jaki on ma być. To nie tylko młodzieniec, który jest godny reprezentować swój stan szlachecki na sejmikach i sejmach, jak mniemano wcześniej, ale taki, który jest zdolny poświęcić się dla Rzeczypospolitej – ojczyzny. To opinia powszechna wśród pamiętnikarzy – może z wyjątkiem tych, którzy swe relacje kończyli przed 1795 r., ci, jak już wspomniano, ogólnie opisywali sprawy edukacji – nikt nie odważyłby się jej kwestionować³¹. Podkreślano tylko – szczególnie po 1795 r. – że tym obowiązkiem obarczone są szkoły i dom rodzinny³². Nie negowano w tej płaszczyźnie edukacji „dobrego obywatela” sfery religijnej, jakkolwiek jej nie eksponowano, to również, pomimo coraz silniejszych laickich prądów dostrzeganych w życiu elit oświecenia oraz tych niesionych przez rewolucję francuską i okres napoleoński, brak w przekazach pamiętnikarskich jej zdecydowanej krytyki. Praktyki religijne raczej nie przeszkadzały w opiniach pamiętnikarzy w procesie kształcenia „dobrego obywatela”³³. Niekiedy też po 1795 r. zyskiwały one jeszcze na znaczeniu, wszak już tylko zdaniem niektórych opatrność boska mogła odratować Rzeczypospolitą³⁴, a ponadto dwaj jej rozbiornicy prawosławna Rosja i protestanckie Prusy w tej sferze były dla niej dodatkowym zagrożeniem.

Z cech konkretnych definiowanego przez pamiętnikarzy „dobrego obywatela” wyróżnia się zdecydowanie jedna, to przydatność jednostki w życiu publicznym

s. 444; A. Chrząszczewski, *Pamiętnik oficjalisty Potockich z Tulczyna*, wyd. J. Piechowski, Wrocław 1976, s. 36–37; T. Konopka, dz. cyt., s. 30.

³⁰ Por. K. Koźmian, dz. cyt., s. 55, 77; F. Karpiński, dz. cyt., s. 48.

³¹ Por. D. Rolnik, „Święta miłości kochanej ojczyzny”. *Współcześni czasów stanisławowskich (1764–1795) wobec państwa – Rzeczypospolitej*, [w:] *Cor hominis. Wielkie namiętności w dziejach, źródłach i studiach nad przeszłością*, pod red. P. Wiszewskiego, S. Rosika, Wrocław 2007, s. 457–476.

³² Por. J. Rulikowski, dz. cyt., s. 53.

³³ Por. K. Bartoszewicz, dz. cyt., s. 362; J. Rulikowski, dz. cyt., s. 49; M. Budzyński, dz. cyt., s. 10; J.N. Kossakowski, dz. cyt., s. 200.

³⁴ Por. J. Kuryłowicz, dz. cyt., s. 341.

państwa, ma ona zaspokajać potrzeby Rzeczypospolitej. Stąd w pamiętnikach krytyka nauki łaciny. Przy czym najostrzej atakowano nie tyle sam przedmiot, co pamięciowy sposób jego nauczania i czas, który przeznaczano na jego naukę, zdecydowanie zbyt długi, co skutkowało zaniedbywaniem innych przedmiotów. Wszak w drugiej kolejności zwracano uwagę, że łacina służyła głównie kreacji własnej osoby na różnego rodzaju zjazdach szlacheckich, nie zaś ojczyźnie³⁵. Nie służyły temu też, zdaniem pamiętnikarzy, inne nauki – co może być dyskusyjne, np. historia Anglii³⁶, i bardziej przekonujące, pomijanie nauki historii państwa polsko-litewskiego³⁷. Mniej kontrowersji w tym względzie budziły wykładane nauki ścisłe³⁸, tych właściwie nikt nie krytykował, ale też poza wspomnianymi jednostkowymi przypadkami nikt o nich nie wspominał.

W tym całym natłoku przemian, których byli świadkami pamiętnikarze, szczególnie ci piszący po 1795 r., okazywało się, że ważne są nie tyle programy edukacyjne, co zasady, które preferuje się w procesie wychowania. Z pewnością tworzone – odtwarzane przez pamiętnikarzy programy dobrej edukacji, bodaj takiej jakiej sami by chcieli doświadczyć, były odbiciem, idealizowanego funkcjonowania życia polityczno-publicznego w dawnej Rzeczypospolitej³⁹, ale też, jak wyraźnie sugerowali, miały być te programy ciągle modyfikowane i dostosowywane do bieżących potrzeb ojczyzny, inne treści nauczania były deprecjonowane⁴⁰. Te natomiast pozytywne treści edukacji były odbiciem tego, co umieszczano w pojęciu staropolskiego wychowania, a z pewnością w jego teoretycznych

³⁵ Por. I. Filipowicz, *Pamiętniki czyli spisywanie różnych rzeczy wiadomości y pamięci godnych przez [...]*, Biblioteka Zakładu Narodowego Ossolińskich rkps 9583, s. 55; J. Rulikowski, dz. cyt., s. 46, 62; J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*, t. 1, oprac. J. Dihm, Warszawa 1958, s. 42, 73; J. Wybicki, dz. cyt., s. 8–9; I. Bykowski, *Życie [...] przez niego samego napisane w r. 1806*, wyd. T. Mikulski, Wrocław 1950 [Odbitka, „Pamiętnik Literacki”, R. XLI, z. 3–4], s. 10; T. Konopka, dz. cyt., s. 30; [M. Czacki], *Wspomnienie z roku 1788 po 1792*, Poznań 1862, s. 16–17; K. Koźmian, dz. cyt., s. 54; F. Karpiński, dz. cyt., s. 49; J. Drzewiecki, *Pamiętniki [...]*, wyd. S. Pawlicki, Kraków 1891, s. 8; J.N. Kossakowski, dz. cyt., s. 206; S. Jundziłł, dz. cyt., s. 8–9; M. Budzyński, dz. cyt., s. 6; J. Rulikowski, dz. cyt., s. 50; *Kontuszowe pogadanki...*, s. 72, 77.

³⁶ Por. M. Budzyński, dz. cyt., s. 7; K. Koźmian, dz. cyt., s. 54–55.

³⁷ Por. M. Czacki, dz. cyt., s. 16–17.

³⁸ Por. J.N. Kossakowski, dz. cyt., s. 231.

³⁹ Ten pogląd chwalcący wolności dawnej Rzeczypospolitej z czasem zaczęto piętnować, dostrzegano w nich źródło anarchii, por. np. A. Chrzęszczewski, dz. cyt., s. 36–37; J.N. Kossakowski, dz. cyt., s. 208–209.

⁴⁰ Por. J. Rulikowski, dz. cyt., s. 50, 62; *Kontuszowe pogadanki...*, s. 72, 77; J.N. Kossakowski, dz. cyt., s. 208–209; *Przygody wojszczyca...*, s. 5–7; S. Bukar, *Pamiętniki z końca XVIII i początków wieku XIX*, Warszawa [1913], s. 16; [W.] Bagiński, *Rękopism x. [...]*, *Dominikana Prowincji Litewskiej (1747–1784)*, wyd. E. Tyszkiewicz, Wilno 1854, s. 54–56; S. Małachowski, dz. cyt., s. 61; M. Czacki, dz. cyt., s. 16–17. Odmienne opinie, por. S. Wodzicki, dz. cyt., s. 77.

ideach, poświęcenia dla współobywateli, narodu i ojczyzny⁴¹. Takie stanowisko było wśród pamiętnikarzy normą. Twierdzono też z przekonaniem, że tak uczono już w Szkole Rycerskiej⁴² i placówkach firmowanych przez Komisję Edukacji Narodowej⁴³. Konsekwencją takiego spojrzenia była krytyka tych szkół, w których brakowało takich nazwijmy to patriotycznych treści. Stąd krytyczne opinie o nauczaniu jezuitów. Twierdzono niekiedy, że ich szkoły kształciły uczniów tylko po to, by w przyszłości ci wspierali zakon⁴⁴. Takiego „egoizmu” jak jezuitom, nie zarzucano pijarom, niemniej i im wypominano, że niekiedy też zapominali o dobru Rzeczypospolitej zbyt daleko idąc w propagowaniu, już nie tyle oświeceniowych, ile wyrotowych nauk, czym przygotowywali „vincula na złotą wolność szlachecką”⁴⁵. Wszystkie te opinie były wypowiedane już przez dorosłe osoby, doświadczone przez czas upadku Rzeczypospolitej, stąd uwypuklanie przez nich wagi propaństwowego, „patriotycznego” nastawienia w edukacji⁴⁶. Te uwagi pamiętnikarzy poświęcone szkole nie kończyły się tylko na sferze ideologicznej propagowania patriotycznych treści w nauczaniu, ale szły dalej – też zresztą zgodnie z tradycją staropolskiego wychowania. W ową wzniosłą ideę miała być wpleciona nauka praktycznych umiejętności potrzebnych ojczyźnie, a i w dniu codziennym

⁴¹ „Przodkowie nasi na pierwszym względzie mieli wychowanie swych dzieci, w zasadach czystej moralności, w duchu wiary w jakiej sami byli zrodzeni; przestrzegali bogobojności, uszanowania dla starszych, przywiązania do narodowości”, J. Rulikowski, dz. cyt., s. 52–53.

⁴² Por. J.U. Niemcewicz, dz. cyt., s. 54, 82 i n.; K. Kniaziewicz, dz. cyt., s. 2; K. Koźmian, dz. cyt., s. 55–56; S. Bukar, dz. cyt., s. 22–43. Por. też J.D. Karwicky, *Szkice obyczajowe i historyczne*, Warszawa 1882, s. 22–23.

⁴³ Por. K. Bartoszewicz, dz. cyt., s. 361; J.U. Niemcewicz, dz. cyt., s. 73–74; J. Drzewiecki, dz. cyt., s. 5, 7 i n.; S. Jundziłł, dz. cyt., s. 12.

⁴⁴ Por. M. Czacki, dz. cyt., s. 16–17; K. Koźmian, dz. cyt., s. 71 i n.; F. Karpiński, dz. cyt., s. 43–44; T. Konopka, dz. cyt., s. 30; W. Bagiński, dz. cyt., s. 56. Protokół Towarzystwa, k. 13. Inaczej, por. *Pamiętki mego życia i wniem zdarzeń różnych z pamięci spisany z opisem miejsc znajomych oraz biografia społecznych osób przezemnie X. Stanisława Ursyna z Zantyr pralata r. 1846 napisany*, [w:] *Pamiętki polskie z różnych czasów*, wyd. E. Heleniusz, t. 2, Kraków 1882, s. 120. Podobnie, choć bez zachwytu nad jezuitami, J. Kossakowski, dz. cyt., s. 12–14; *Pamiętniki Michała Zaleskiego, wojskiego Wielkiego Księstwa Litewskiego, posła na sejm czteroletni*, Poznań 1879, s. 2–3; S. Wodzicki, dz. cyt., s. 77; S. Małachowski, dz. cyt., s. 61. O nastrojach szlachty przychylnych jezuitom, por. K. Koźmian, dz. cyt., s. 53, 71 i n.; S. Wodzicki, dz. cyt., s. 135.

⁴⁵ *Kontuszarowe pogadanki...*, s. 71. Krytycznie o pożytkach nauczana pijarów, S. Wodzicki, dz. cyt., s. 77. Por. też polemiczne uwagi J. Rulikowski, dz. cyt., s. 143; F. Skarbek, dz. cyt., s. 186–187.

⁴⁶ Por. Djarjusz klasztoru nowodworskiego Bazylikańskiego zaczęty pisać się za przełożenstwa X Antoniego Artrchiego zakonu S. Bazylego roku 1795 mca maja 22 dnia [w Pińsku], LMAB F 17, rkps 35, k. 20; F. Skarbek, dz. cyt., s. 186–187; M. Czacki, dz. cyt., s. 5; F. Gajewski, dz. cyt., s. 20; Lelelew, dz. cyt., s. 54; A. Raczyński, dz. cyt., s. 319; M. Budzyński, dz. cyt., s. 11; *Przygody wojszczyca...*, s. 5–7; [S. Czarnoucki], *Z notatek ośmdziesięcioletniego starca Litwina – unity*, „Przegląd Lwowski” 1875, s. 100; *Z Pamiętnika szkoły OO. Dominikanów w Uszaczu*, „Kwartalnik Historyczny” 1903, s. 30 i n.; J. Kuryłowicz, dz. cyt., s. 345; *Mikołaja Malinowskiego księga wspomnień*, wyd. J. Tretiak, Kraków 1907, s. 125.

przydatnych⁴⁷, absolutnie zaś odrzucali pamiętnikarze „naukę salonową”, w której taniec, muzyka i „zgrabne ułożenie” miały stanowić jej sedno⁴⁸. Co ciekawe, Franciszek Gajewski zaznaczając, że „odradzająca się ojczyzna [mowa o Księstwie Warszawskim] wymagała po swych synach czegoś więcej niż pięknego tańca” i wożenia się po teatrach, stwierdzał, że lepiej by było, gdyby się uczyli matematyki i tłumaczenia Cyserona⁴⁹. W tym kontekście „postaw patriotycznych” i treści przekazywanych nauk w takim właśnie duchu zwracano uwagę na zachowanie byłych jezuitów, przecież jako zbiorowość w większości przypadków krytykowanych, tu w indywidualnych ocenach ich jako pedagogów przeważają oceny pozytywne⁵⁰. Natomiast problemy z utrzymaniem tych wymogów mieli nauczyciele prywatni, którzy często ulegali swym uczniom, przez co uczyli ich *de facto* próżności, i pańskości, a więc cech niepotrzebnych i wręcz szkodliwych dla obywatela⁵¹. Z czasem też odium zła w ocenach procesu edukacyjnego obserwowanego na ziemiach polskich zbierały na siebie szkoły będące pod kontrolą zaborców⁵². To kolejny dowód w istocie, że nie młodość i jej szkolne wspomnienia, a czas przeżyty, dystans i okoliczności decydowały o przedstawianiu przez pamiętnikarzy właściwie wszystkich spraw związanych z procesem edukacji.

Warto też zauważyć, że odnosząc się do swej młodości, pamiętnikarze dostrzegali, że ewentualnym kryterium oceny szkoły, poza oczywiście najważniejszymi treściami była ich skuteczność przekazywania. Ta ocena wypadła dla wszystkich najogólniej rzecz ujmując dobrze i dla szkół, i dla zdolnych uczniów, przyszłych pamiętnikarzy. Pod tym względem gorzej były przez nich oceniane szkoły kontrolowane przez państwa zaborcze na polskich ziemiach porozbiorowych⁵³. Przy tym nie „różgi” o owej skuteczności decydowały, choć ma się niekiedy wrażenie, że to jedyne autentyczne wspomnienie pamiętnikarzy z ich lat szkolnych, ale też i dorosłe życie nieco chyba ten obraz przemieniło. Kary cielesne, owszem, akceptowali pamiętnikarze, ale w granicach zdrowego rozsądku i z tendencją odchodzenia od tego typu metod perswazji⁵⁴. Pamiętali też swych „prześladow-

⁴⁷ Por. Kontynuacja podróży JKM do Kaniowa 1787, LMAB F 18, rkps 217, k. 1; J. Rulikowski, dz. cyt., s. 265–266; F. Gajewski, dz. cyt., s. 15.

⁴⁸ F. Gajewski, dz. cyt., s. 15.

⁴⁹ Tamże.

⁵⁰ Por. np. J. Jaszowski, dz. cyt., s. 31. Por. też piękną w treści charakterystykę kanonika [?] Drażewskiego, tamże, s. 24, 28–30.

⁵¹ [?] Łowiński, dz. cyt., k. 7.

⁵² Por. np. K. Brodziński, „*Wspomnienia mojej młodości*” i inne urywki autobiograficzne, oprac. J. Tretiak, Kraków 1901, s. 55.

⁵³ Por. *Z Teki jenerata...*, s. 104; I. Lubowiecki, dz. cyt., s. 20–22; K. Brodziński, dz. cyt., s. 27, 33–34.

⁵⁴ Por. K. Brodziński, dz. cyt., s. 27; J. Rulikowski, dz. cyt., s. 112–113.

ców” nauczycieli dręczących ich karami cielesnymi i metodą pamięciową nauki⁵⁵, w tym również tych zatrudnianych przez ich rodziców bądź opiekunów⁵⁶, ale też dostrzegali znaczenie, i trud nauczycieli oraz potrzebę ich istnienia, zdarzało się też, że tę grupę zawodową określali jako „stan męczeński”⁵⁷. Po latach zauważali, że chyba bardziej by się im podobała edukacja oparta na partnerskich zasadach i ciepłych relacjach z „przełożonym”⁵⁸, wszelako jakoś dziwnie kłóci się to z dość powszechną pochwałą staropolskiego surowego i praktycznego zarazem wychowania⁵⁹, przy tym surowe staropolskie wychowanie nie oznaczało dla nich, że musiało ono być pozbawione ciepła⁶⁰.

Pamiętnikarze czasów stanisławowskich, odnosząc się w swych przekazach do swoich lat szkolnych, szczególnie ci, którzy swe wspomnienia przelewali na papier po 1795 r., jakby zapominali o osobistych doznaniach z tego czasu, chyba, że pasowały one do przekazywanej przez nich tezy, najczęściej związanej z naprawianiem albo ratowaniem gmachu upadającej Rzeczypospolitej. Czytając spisane po 1795 r. pamiętniki, ma się wrażenie, że w państwie polsko-litewskim rodzili się sami dojrzały obywatele, którzy wiedzieli, że ich zadaniem będzie służba ojczyźnie, obserwacja chyba trafna, ale w jakim stopniu prawdziwa. Na to pytanie jednoznacznie nie da się odpowiedzieć, ale należy zauważyć, że poważne podejście przez pamiętnikarzy do problemu edukacji, kosztem odejścia od opisów lat beztrudnej – najczęściej – młodości, świadczy, że oni sami zostali dobrze wyedukowani i wychowani, i wiedzieli po co się uczyli. Pośrednio możemy wnioskować, że ich lata szkolne były ciekawe.

⁵⁵ Por. K. Kołaczkowski, dz. cyt., s. 12–14; J. Rulikowski, dz. cyt., s. 110, 113–114.

⁵⁶ Por. K. Kołaczkowski, dz. cyt., s. 6–7, 12–14; E. Sanguszko, *Pamiętnik 1786–1815*, wyd. J. Szujski, Kraków 1876, s. 4; F. Gajewski, dz. cyt., s. 20; M. Budzyński, dz. cyt., s. 11; A. Chrząszczewski, dz. cyt., s. 36–37; J. Rulikowski, dz. cyt., s. 113–114; K. Koźmian, dz. cyt., s. 53; S. Jundziłł, dz. cyt., s. 5–6; S. Wodzicki, dz. cyt., s. 76–80. O pozytywnych wyjątkach wśród nauczycieli prywatnych por. J. Rulikowski, dz. cyt., s. 118–120, 125, 128, 132 i n.; J.U. Niemcewicz, dz. cyt., s. 54 i n.; M. Starzeński, dz. cyt., s. 9.

⁵⁷ Por. K. Brodziński, dz. cyt., s. 54; *Tu spoczywają zwłoki śp. Pawła Głuszczyńskiego referendarza stanu [...] urodzonego d. 17 stycznia 1783, zmarłego d. 17 listopada 1845* [Urywki z pamiętnika 1799–1820], [w:] *Cmentarz powązkowski oraz cmentarze katolickie i innych wyznań pod Warszawą i okolicach tegoż miasta*, opis K.W. Wójcik, t. 3, Warszawa 1858, s. 158.

⁵⁸ Por. np. N. Kiersnowski, dz. cyt., s. 5.

⁵⁹ Por. *Hrabia Walicki i książę Fr. Sap. (Wyjątek z tomu II go, str. 88–125 Pamiętników Tadeusza Bułbaryna)*, BW, 1846, t. 2, s. 163; J. Rulikowski, dz. cyt., s. 53–55, 62, 108–109.

⁶⁰ Por. J. Rulikowski, dz. cyt., s. 92–93.